

Nocna interwencja Grupy Granica

12 października 2021

Około godziny 18.00 aktywiści z Grupy Granica zostali powiadomieni o rodzinie koczującej w lesie i potrzebującej pomocy: trzy dorosłe osoby i czwórka małych dzieci. Na miejsce wyruszył też ambulans medyków, ponieważ istniało duże prawdopodobieństwo, że stan zdrowia cudzoziemców jest zagrożony. Obecne były też media, w tym portal „Strajk”. Rodzina wyraziła zgodę na publikację wizerunku.

Po godzinnym poszukiwaniu udało się odnaleźć siedmioosobową grupę. Siedzieli na karimatach, bez namiotu, wykończeni i przerażeni. Rodzina pochodząca z Iraku od minimum 4 dni przebywała w lesie w okolicach Siemiatycz. Czwórka dzieci w wieku niecały rok, 3 lata. 5 i 6 została natychmiast przebadana przez medyków. Całe szczęście żadne z nich nie wymagało hospitalizacji, ale wszystkie były zmęczone i wychłodzone. Nie miały czapek ani szalików, a wczorajsza noc była bardzo zimna, temperatura spadła do 3 stopni.

Aktywiści Grupy Granica dostarczyli rodzinie ciepły posiłek, koce i ubrania na zmianę. Jeden z mężczyzn wiele razy powtórzył, że nie chce jechać na Białoruś, że chce dostać azyl w Polsce. Prawniczka zebrała pełnomocnictwa i w obecności mediów cała grupa poprosiła o ochronę międzynarodową w Polsce.

– Wiele osób histerycznie reaguje na hasła „Białoruś” i „policja”. Nie każdy chce zostać w Polsce, ale nikt na pewno nie chce wracać tam – mówi jeden z aktywistów Grupy Granica. Z informacji zbieranych przez aktywistów wynika, że ludzie są wywożeni na granicę z Białorusią i wyłapywani nawet kilka, kilkanaście razy. Krążą w pasie przygranicznym przez wiele dni. Z relacji migrantów wiemy, że białoruskie służby dopuszczają się wobec nich przemocy i kradzieży. Powrót na

Białoruś to najgorsze co może ich spotkać.

Po chwili przyjechał patrol Straży Granicznej. Obecna na miejscu prawniczka związana z Grupą Granica poprosiła funkcjonariuszy w obecności mediów o informację, do której placówki przewiozą rodzinę, oraz zażądała zapewnienia, że nie zostaną oni poddani procedurom push-back, czyli ponownemu wywiezieniu do lasu. Funkcjonariusze SG poinformowali, że rodzina zostanie przewieziona do placówki w Mielniku, gdzie zostanie potwierdzona ich tożsamość i rozpoczęte zostaną procedury uchodźcze, lub azylowe. Zapewniono również, że już jutro na miejsce przyjedzie tłumacz, który będzie obecny przez cały czas rozmów.

Sytuacja na granicy jest tragiczna. Z dnia na dzień noce są coraz chłodniejsze, a ludzie próbujący przekroczyć granicę nie są na to przygotowani. Każdego dnia grozi im śmierć z wychłodzenia.

– Obecność mediów podczas interwencji jest dla nas kluczowa. Gdyby nie wy, spotkanie przebiegłoby pewnie w inny sposób. Straż wywiozłaby ich z powrotem do lasu. Kiedy media patrzą im na ręce już nie mogą tego tak łatwo zrobić – mówi aktywista z Grupy Granica.

– Straciliśmy zaufanie do służb po ostatnich wydarzeniach – komentuje prawniczka obecna z Grupy.

W naszej obecności rodzina zostaje załadowana do samochodu Straży Granicznej i ruszają w stronę placówki w Mielniku. Grupa Granica będzie próbowała monitorować ich dalszy los, by nie powtórzył się scenariusz z „dziećmi z Michałowa”, która razem z rodzicami została wywieziona z powrotem do lasu na Białoruś.

Autorstwo: Rut Kurkiewicz-Grochołska

Źródło: Strajk.eu